Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 72 **Kraków, Sobota dnia 14 Marca 1903** **Rok XI.**

Dziwne hasło.

Pod tytułem „My i obcy“, zamieścił „Czas“ przed paru dniami artykuł tak... dziwny i niejasny, że nie byliśmy pewni, czy go dobrze rozumiemy.

Autor tego artykułu podniósł, że powinniśmy z otwartemi rękoma witać tych, co chcą z przyrodzonych zasobów naszego kraju ciągnąć zyski do spółki z nami, tych, co nam przynoszą w tym celu kapitały, ludzi, wprawę, zmysł i doświadczenie. Do tych garnijmy się sami; nieśmy im ze swej także strony udział w kapitałach, ludziach i wpływach politycznych (!) Wykazując korzyści, jakieby z takiego systemu płynęły zdaniem „Czasu“ na kraj, a więc zdobycie brakujących kapitałów, podniesienie zmysłu przedsiębiorczego i wychowanie u nas uzdolnionych przedsiębiorców, zastosowuje „Czas“ tę teorję ogólną do konkretnych wypadków i mówi: „Nawiązane już są rokowania o przyszłe ułożenie stosunku Tow. przeworskiego z chropińskiem, na zasadzie pokoju, zgodnej akcji czy wspólności... pójdźmy ku nim z wyciągniętą dłonią“. I co gorsza wspominając o Rumunji zaznacza się wyraźnie, że „przymus ustawowy obsadzania pewnej części stanowisk w zarządzie krajowcami, przynosi często nieszczególne rezultaty“.

„Przedświt“ lwowski zamieszcza z powodu tych wywodów następujące słuszne uwagi:

Nie pamiętamy, ażeby którykolwiek z poważnych organów naszych stanął kiedykolwiek na stanowisku tak egoistyczno kapitalistycznem, jak ten właśnie artykuł. Poprostu walka Koła polskiego z Czechami i Niemcami nie toczyła się o interes kraju, tylko o dywidendy akcjonarjuszy; ataki na kartel cukrowy, reprezentowany, jak wiadomo, przez Chropin, na owych baronów cukrowych, o których tyle się pisało, nie były wyrazem potrzeb naszego rolnictwa i uprzemysłowienia kraju, tylko oburzeniem, że nie jeden lecz drugi kapitalista zagarnie wysokie dochody. Więc gdy Koło zwyciężyło, wtedy wyciąga się rękę do ugody, dzieli się z owymi wrogami zyskiem, no, a kraj pozostaje na boku, bo przecież obsadzenie stanowisk krajowcami przynosi nieszczególne rezultaty.

Wierzymy, że w Przeworsku odczuwano potrzebę nauczenia się, czego robić nie należy — ależ ta nauka nie powinna się prowadzić kosztem naszego społeczeństwa. — Przeworsk jest przedsiębiorstwem założonem przez obywateli także o obywatelskim duchu, mamy nadzieję, że oni nie myślą odegrać roli tylko kapitalistów. A co znaczy garnięcie się do obcych kapitałów tego dowodzi Schodnica, należąca do Wiednia, Borysław w ręku Banku krajów koronnych, Jaworzno pruskie, zniszczony Tłumacz; wszak i w Białej mamy galicyjski przemysł przy pomocy kapitałów obcych. Takiego przemysłu kraj nie potrzebuje, dla takiego niema co pracować nasza delegacja, wyzyskanie dla niego, jak żąda „Czas“, naszych politycznych wpływów, byłoby wprost niemoralnem.

Dlatego zwracamy uwagę szerszych sfer naszego obywatelstwa na ten, oczywiście nie pozbawiony celu, artykuł krakowskiego pisma. — Ostatnie zebranie w Przeworsku dowiodło, że akcjonarjusze umieją nadzorować zarząd, dziś sprawa o tyle ważniejsza, że już nie chodzi o utratę większej lub mniejszej kwoty wskutek niewłaściwej gospodarki, lecz o utrzymanie najpoważniejszego krajowego przedsiębiorstwa w polskich rękach.

Zamach na polskość.

Gmina Hałcnów i starosta w Białej.—Minister spraw wewnętrznych popiera niemczyznę w Galicji. — Władze centralne udają, że nic o tem nie wiedzą. — Zamach na stanowisko ministra galicyjskiego.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Telefonicznie doniosłem Wam we wtorek rano na podstawie informacyj, pomieszczonych w dziennikach wiedeńskich, że minister spraw wewnętrznych pod wpływem interpelacji, wniesionej przez posła Demla, zaciekłego germanizatora śląskiego, polecił staroście w Białej, Kuryłowskiemu, by urzędował i on i jego urzędnicy z gminą Hałcnów (Alzen) wyłącznie po niemiecku. Starosta Kuryłowski oprowadzał wójta gminy Hałcnów po biurze i w jego obecności wdrażał każdemu z urzędników owo polecenie ministra spraw wewnętrznych. Tym ministrem jest dr Koerber.

Owa notatka ukazała się we wtorek. Podało ja kilka dzienników, między innymi poczytny „Deutsches Volksblatt“. Z treści notatki wynikało, że minister spraw wewnętrznych dał owo polecenie staroście bialskiemu bezpośrednio, bez odnoszenia się do namiestnika, z pominięciem namiestnictwa lwowskiego.

Cały wypadek jest zbyt poważnym, by go można było pozostawić bez zbadania. Raz dlatego, że tworzy niebezpieczeństwo poważne dla polskiego stanu posiadania w Galicji zachodniej, powtóre i dlatego, że jest prawdopodobnie zamachem na władzę namiestnika galicyjskiego i usiłuje stworzyć precedens dla systemu centralistycznego, systemu, który chce poddać starostę, niby francuskiego prefekta, pod komendą bezpośrednią ministra.

Poprosiłem posła Kubika, jako posła danego okręgu, by się udał do prawej ręki dra Koerbera, to jest do hofrata Sieghardta i zapytał o wyjaśnienie. Objaśnienie, jakie otrzymał poseł Kubik, można było z góry przewidzieć. Hofrat Sieghardt oświadczył, iż nie wie, ale się rozpyta. Znana formułka biurokratyczna, gdy chodzi o danie odpowiedzi wymijającej i nie obowiązującej do niczego.

Daleko ważniejszego szczegółu dowiedziałem się w godzinę później. Oto minister spraw wewnętrznych przesłał interpelację posła dra Demla do zaopiniowania ministrowi galicyjskiemu dr Piętakowi.

Minister galicyjski do tej pory opinji w tej sprawie nie wydał, gdyż musi ją gruntownie rozpatrzeć. Jeżeli więc istotnie dzienniki wiedeńskie przyniosły informację trafną, a ta trafnością przemawiają szczegóły podane; jeżeli w samej rzeczy minister spraw wewnętrznych pod wpływem interpelacji dra Demla już dał powyżej przytoczone zlecenie staroście Kuryłowskiemu, i to dał z ominięciem namiestnictwa lwowskiego, to zaszedł w tym wypadku znowu krzyczący fakt zlekceważenia ministra dra Piętaka, zlekceważenia jego stanowiska w sprawie narodowej pierwszorzędnej.

Dr Piętak zdolnościami politycznemi nie dorósł posterunku, jaki zajął dnia 18 stycznia 1900 roku skutkiem zbiegu rozmaitych, dla niego szczęśliwych okoliczności. Jeżeli przecież odmawiam mu zdolności politycznych, dających prawo zająć stanowisko ministra, zwłaszcza ministra galicyjskiego w tych czasach, tak dla nas ciężkich i w tym gabinecie tak dla nas nieprzyjaznym, zasadniczo nieprzyjaznym, jeżeli twierdzę, i to twierdzenie stale popieram dowodami, iż wskutek niedostatecznego uzdolnienia dr Piętak nie spełnia należycie obowiązków politycznych swego urzędu, przez co sprawa polska ponosi dużą szkodę, — to ani na chwilę nie przeszło mi przez myśl odmawiać drowi Piętakowi dobrej woli. Przyznaję, że jest szczerym Polakiem i dobrym obywatelem kraju. Dlatego też jestem prawie pewnym, iż na wypadek, jeżeli minister spraw wewnętrznych, nie czekając na opinję dra Piętaka, przesłał staroście Kuryłowskiemu instrukcję germanizatorską, to uczynił to bez wiedzy dra Piętaka, wprowadził go w błąd, uśpił jego czujność na to tylko, by tem łatwiej wprowadzić w życie zamach germanizatorski na żywioł polski w Galicji.

Sprawa wymaga stanowczo wyjaśnienia, i to wyjaśnienia jak najspieszniejszego. Doszła mię pogłoska, że poseł dr Głąbiński wniesie interpelację w tej sprawie. Niezależnie, znając ducha polskiego, jaki przejmuje dra Piętaka, jestem pewien, że na wypadek, jeżeli istotnie nadużyto jego dobrej wiary w sprawie narodowej i pominięto jego kompetencję w sposób tak rażący — jestem pewien, iż nie puści płazem zlekceważenia stanowiska ministra galicyjskiego i zażąda od dra Koerbera nietylko wyjaśnień, lecz i odpowiedniego zadośćuczynienia.

Jestem przekonany, że dr Piętak, który, gdy chce, umie być bardzo stanowczym i nawet bardzo upartym, nie pozwoli na stworzenie prejudykatów nader niebezpiecznych dla naszych interesów polityczno-narodowych. Takim prejudykatem byłoby stopniowe wprowadzenie języka niemieckiego urzędowego do Galicji, gmina po gminie, powiat po powiecie. Takim prejudykatem byłoby pomijanie przez ministra spraw wewnętrznych namiestnictwa i poddawanie starostów pod komendę bezpośrednią władz centralnych wiedeńskich. Takim prejudykatem wreszcie byłoby sprowadzanie stopniowe do zera wpływów i zakresu działania ministra galicyjskiego. Na lalę malowaną bowiem musiałby zejść, i to w krótkim przeciągu czasu, minister, któremu posyłanoby akta, ot tak dla parady, podczas gdy naprawdę załatwianoby sprawy nie według opinji ministra galicyjskiego, lecz według intencyj ministrów wydziałowych.

Dr Piętak dopuścił się kilku ciężkich przeoczeń w ciągu działalności ministerjalnej; tym razem atoli, jeżeli dzienniki wiedeńskie napisały prawdę, zamachu na polskość Galicji i na stanowisko ministra galicyjskiego nie pozostawi bezkarnie. Koło polskie i cały kraj będzie miał za sobą. W takiej sprawie nie dzielą nas różnice polityczne.

Rząd carski a konstytucja.

I. Artykuł, który poniżej zamieszczamy, nadesłany nam z Petersburga, będzie bardzo na czasie wobec świeżo ogłoszonego manifestu Mikołaja II.

* * *

Od paru miesięcy dają się słyszeć głosy w samej Rosji, jako też i za granicą o szybkiem wprowadzeniu konstytucji w cesarstwie rosyjskiem. Można się nawet domyślać, gdzie jest źródło owych pogłosek, nie trudno jednak zrozumieć, że nie mają one najmniejszej cechy prawdopodobieństwa.

Kto zna historję Rosji, kto trochę bliżej przyglądał się działalności rządu i jego przedstawicielom ostatniej doby, ten z pobłażliwym uśmiechem przyjmie podobną wiadomość, gdyż wszystko na każdym kroku zdaje się jej przeczyć. Przytoczę parę bardziej jaskrawych przykładów.

Za panowania Aleksandra II powiały prądy liberalniejsze. Zrobiono po raz pierwszy próbę zastosowania systemu odśrodkowego: wprowadzono ziemstwa w centralnej Rosji, w guberniach rdzennie rosyjskich, gdyż obawiano się żeby samorząd w tak minimalnej nawet dozie nie był wyzyskany przez miejscową ludność polską, litewską i inne. Wprowadzenie ziemstw istotnie był to krok naprzód: reprezentacja, swoboda zebrań, samorząd, odrazu zaczęły sprzyjać rozwo-

jowi ekonomicznemu i umysłowemu miejscowej ludności; w ważniejszych sprawach państwowych nieraz oficjalnie zapytywano o opinję ziemstwa, nieraz same one występowały z inicjatywą jakiejś reformy.

Ziemstwa z chwilą swego powstania już miały dużo nieprzyjaciół, a za czasów Aleksandra III rozwinęła się oficjalna reakcja przeciwko nim i wielu ludzi, stojących u steru rządów, zaczęła walkę z tą instytucją, jako z jednym z czynników rozkładowych; w ostatnich zaś latach ziemstwa przebywają chwilę krytyczną, gdyż cały szereg ministrów, jak Goremykin, Sipiagin, Plewe, Witte i t. d. rozpoczął krucjatę przeciwko wszelkiej autonomji, a więc wygryzają i ziemstwa.

Dzisiaj ziemstwa w swej kompetencji są tak osłabione przez rozmaite cyrkularze i „priedpisanja“ oraz nadzór gubernatora, że straciły one rację bytu, zwyrodniały i z małymi wyjątkami stały się nawet szermierzami „samodzierżawja“. Ziemstwa dzisiaj — to kościotrupy wspomnień tego, czem były na samym początku. Rząd rosyjski prędko ocenił działalność tej jednostki autonomicznej, która miała być niejako przejściem do autonomii na szerszą skalę, starał się przeto sparaliżować ową działalność, a dzisiaj wcale już niedwuznacznie zamierza zupełnie zniszczyć samą instytucję; nie łatwo to jednak przychodzi, gdyż łatwiej jest nie dać wcale zażyć swobody, niż dawszy, odebrać ją; tem się tłumaczy ociąganie się rządu w zniesieniu ziemstw. Ziemstwa, jak powiedziałem, zwyrodniały, zdarza się jednak i dziś, że błyśnie tam jakaś myśl zdrowsza, np. po wstąpieniu na tron Mikołaja II petersburskie ziemstwo wystąpiło z inicjatywą utworzenia czegoś w rodzaju Izby poselskiej; naogół jednak jako charakterystyka dzisiejszego kierunku ziemstw może służyć fakt następujący: zaraz po zabiciu ministra Bogolepowa wszystkie niemal ziemstwa zwołały zgromadzenia, na których uchwalono złożyć u stóp cara wiernopoddańcze uczucia i potępić zbrodnię Karpowicza, — obawiały się widocznie ziemstwa, by które z nich nie było posądzone o solidaryzowanie się z Karpowiczem.

* * *

Skoro tylko rząd spostrzegł, że z ziemstwa pomyślnie rozwijącego się może kiedyś wyrosnąć naprawdę szeroka autonomja, niezgodna z ogólnym absolutnym ustrojem państwa, nie omieszkał wyplenić z tej instytucji wszystkiego, co było w niej zdrowego, i stworzyć warunki, w których dalszy jej rozwój normalny jest niemożliwy. To samo stało się i z samorządem miejskim, który dzisiaj o tyle istnieje, o ile funkcjonuje zgodnie z całą despotyczną machiną państwową.

Wybory na Górnym Śląsku.

Piszą nam z Poznania.

Oczy całej Polski zwrócone są na Śląsk. Ta ziemia prastara polska, oddychająca po dziś dzień jeszcze kulturą Piastów, bo życie polskie dla niej zatrzymało się niejako na zegarze dziejowym w końcu XIV, w początkach XV-go wieku — ta ziemia, o której odzyskaniu dla narodu nie marzyli nasi najśmielsi patrjoci jeszcze przed laty pięćdziesięciu, ona dziś ma być tym upatrzonym terenem, na którym stoczona ma być główna walka żywiołów. Patrzącemu bacznie na rozwój wypadków politycznych od dawna stało się jasnem, że tu, na tej ziemi śląskiej polskość w walce z germanizacją strategicznie najlepsze zająć może stanowisko, niepodzielne bowiem władanie Śląskiem jest dla żywiołu pruskiego, dla potęgi państwowej neokrzyżackiej najniezbędniejszym warunkiem bytu: osłabić ją na tym terenie, wyrwać z tej ziemi korzenie, z których czerpie swą siłę, to znaczy więcej niż zakwestjonować jego stan posiadania w Księstwie Poznańskiem: to znaczy usunąć jeden z filarów, na których opiera się byt państwa pruskiego wogóle.

Fryderyk II, zwany Wielkim, wiedział dobrze co czynił, gdy siedm lat kosztem nadludzkich wysiłków toczył wojnę z całą Europą i więcej niż raz jeden całe państwo swe zaprowadził na krawędź otchłani — jedynie po to, aby utrzymać w posiadaniu raz zajęty Śląsk polski. Wiedział on dobrze, że z posiadaniem Śląska łączy się stanowisko Prus jako potęgi wogóle. To też w swych hymnach wielbiących potęgę nowoczesnych Prus, niemieccy państwowi patrjoci wysławiają Śląsk, jako najprzedniejszą perłę korony pruskiej i fundamentem państwa nazywają lojalnopruskie (Königstreu) usposobienie jego ludności.

Zaatakować więc żywioł pruski na tym terenie, na którym czuł się tak pewien tak bezpieczny — to znaczy iść szukać niedźwiedzia z oszczepem w jego własnem legowisku.

Jeszcze niedawno temu, lat może ze sześć wstecz rezonerzy parlamentarni pruscy dowodzili wobec całego świata, że dość zestawić z językiem polskim narzecze, którem mówi lud polski na Górnym Śląsku, aby się przekonać, że Ślązacy do narodowości polskiej wcale się zaliczać nie mogą i nie zaliczają. Argument ten uśpił wszelkie obawy, o ile opinja publiczna Prus je kiedykolwiek miała. Jakież przebudzenie teraz! — na widok tej bujnie krzewiącej się prasy narodowej (nie separatystycznie śląskiej), na widok wieców rojnych i gwarnych.

Górnoślązak — to Polak — ale Polak z końca piętnastego wieku; naturze jego obcą cała ta skala goryczy, którą wzbiera dusza każdego z nas na myśl o czasach nierządu, upadku, targania się bezsilnego w więzach... Narodowa, polska jego kultura mniej jest skomplikowana, prostsza, a przeto bardziej ufna w swe siły, spokojna, posuwająca się naprzód miarowym krokiem a nie skokami. Ten Polak z XV-go wieku podaje więc dziś rękę Polakowi z XX-go stulecia i mówi: idźmy w przyszłość razem: — co Bóg da!

Nie czas dziś stawiać horoskopy wyborcze; spoglądając jednak na to budzenie się ducha polskiego w ziemi, z której posiadania zrezygnował już Kazimierz Wielki, patrząc na niewątpliwe ożywienie się polityczne, na wzrastającą świadomość narodową, ujawniającą się równolegle w najrozmaitszych formach, trudno się oprzeć wrażeniu, że dzieje się z nami coś wielkiego; że jesteśmy jak pogorzelec, który ze łzą w oku spogląda na zgliszcza i rumowiska swej chaty, opłakuje w popiołach ostatnie resztki swego mienia, a z pod gruzów i popiołów zdumione jego oko dostrzega nagle przebłysk skarbów, ukrytych w fundamentach — skarbów, które pożar dopiero na jaw wydobył i biedaka uczynił bogatszym niż przed pożarem.

Nie trzeba być optymistą lub lunatykiem politycznym, aby sobie powiedzieć z ufnością: Nie strawi i nie pochłonie nas ta fala germańska, tak, jak pochłonęła zachodnio-połnudniowych Słowian — Wendów, Lutyków, Obotrytów — z których tylko dźwięk imienia ich pozostał! Nie strawi nas tak, bo linja tego odwiecznego sporu o ziemię nie przesuwa się tak szybko z zachodu na wschód jak posuwała się w dziejach owych ludów słowiańskich. Pomyślmy tylko że już w dwunastym wieku toczył żywioł niemiecki z nami walkę o posiadanie Śląska. Linją ważących się wpływów była wtedy Odra: lewy brzeg niemiecki, prawy — polski. Echem walki rasowej rozbrzmiewały mury Wrocławia, Lignicy Brzegu, Głogowej. A dziś ta walka, wszystko jedno w jakiej formie, bo postęp kulturny zmienił tylko formę walki, ale nie walkę samą, toczyć się będzie na punktach Pszczyna, Raciborz, Gliwice, Opole. Wschodni kąt — zagłębie górnicze Bytom — aż po Tarnowskie Góry ma charakter zdecydowanie polski. (D. n.).

Korespondencja.

RZYM 8 marca 1903.

Echa jubileuszowe. — Oświetlenie Collosseum. — Rozrywki wielkopostne.

Rozbawiony Rzym przywdział włosiennicę i począł na dobre rozpamiętywać marności tego świata. Po hałaśliwym końcu karnawału tem większą wydaje się cisza panująca obecnie. Sku-

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

61 (Ciąg dalszy).

Mieczysław wysłuchał w milczeniu słów matki. Dreszcz zimny go przeszedł. Doznawał uczucia, jakby się zbudził dopiero ze snu. On jechał tu, do Warszawy, z wezbranem sercem, ze skargą, z żalem, szukając współczucia, pomocy, rady serdecznej, a spotykał się z pełnem taktu rozumowaniem.

Zasklepiony w sobie Mieczysław nie okazał wrażenia, jakie na nim przemówienie matki sprawiło. Pożegnał się z nią z pełnem poszanowania ugrzecznieniem i wyszedł na miasto.

Wiew świeżego powietrza przywrócił mu moc panowania nad sobą. Zastanowił się nad sytuacją, w jakiej się znajduje i automatycznie skierował się do mieszkania Feinbandów.

Pani Róża przyjęła zięcia okrzykiem zdziwienia.

— Mieciu! No, jak się masz? Zdrów jesteś? Myśmy myśleli, że ty może za granicą siedzisz.

— Byłem w swoim majątku.

— Ach, w tym majątku! Czy to warto tam jeszcze siedzieć? Szkoda zdrowia! Dobrze, żeś przyjechał nareszcie, bo tu cała Warszawa już zaczęła o tem mówić. Mąż wyjeżdża z żoną... a potem żona wraca sama... Emmcia nawet się trochę gniewa. No — to przejdzie. Zwyczajnie młoda osoba....

Jakże się czuje? — zapytał obojętnie Mieczysław, uważając, że coś mu wypada powiedzieć.

— Jak się ona może czuć? Troszkę chodzi, troszkę leży, trochę znów je, co godzina to nowina u niej. Mąż mój jest bardzo kontent; już do tego wnuka tak mu pilno, jakby on sam jeszcze raz miał się urodzić. A czego on już nie naobiecywał Emci, codzień jej coś obiecuje... Ja za wszystkie moje dzieci — miałam ich więcej, tylko troje umarło — nie dostałam tyle, co ona weźmie za to jedno! Bardzo dobrze, żeś przyjechał! No-no... To już dzisiaj druga niespodzianka, bo właśnie odebraliśmy telegram od Wilusia... jutro wraca. Co to za radość dla rodziców! Dwa lata nie widzieliśmy dziecka! Ale dosyć tej zagranicy. Chłopiec się już wyedukował... mówi językami rozmaitemi. Czas mu pomyśleć o małżeństwie. Ale co to dla niego! Pani Macherstock może dziesięć razy pytała się o niego dla swojej Felci, a stary Rozmarynerbuch mówił do Luuia, że da całe sto tysięcy swojej córce! Co to za rozkosz mieć takie dziecko! Ach, ja się tu zagadałam, a tobie pilno do żony...

Mieczysławowi właściwie bynajmniej nie było pilno, lecz skłonił twierdząco głową.

Pani Róża zadzwoniła. Wszedł lokaj.

— Słuchaj ty, Józef! Zapytaj się pani Marty, co robi pani hrabina.

Lokaj chciał spełnić rozkaz i odejść; pani Róża zatrzymała go energicznym ruchem.

— Słuchaj ty! Gdzie tak lecisz? Dlaczego ty chodzisz bez białych rękawiczek? Ja tyle razy ciebie mówiłam... Chcesz może, żeby ciebie wyrzucić?

Lokaj spojrzał hardo i wyszedł w milczeniu. Feinbandowa poszła użalić się przed Mieczysławem:

— Co to za paskudne chamy, to aż trudno wytrzymać. On tak sobie chodzi z gołemi łapami po pokojach, jak u jakich brudnych żydów.

Lokaj wszedł ponownie.

— Pani Marta powiedziała, że pani hrabina pije teraz kawę ze śmietanką.

— Kawę pije ze śmietanką... czy aby dobra? No, niech ona wypije. Możesz odejść.

Lokaj znikł za drzwiami, a pani Róża ciągnęła dalej:

— Niech wypije tymczasem, a za chwilę pójdę ją uprzedzić. Taki nagły widok mógłby ją wzruszyć, a to szkodzi. Mogłaby się przelęknąć i złapać za co, to później syn albo córka — ja wolałabym córkę, a Lejz... Lutuś syna — mógłby dostać w tem miejscu czerwoną plamę.

Mieczysław siedział jak na mękach. Gadatliwość teściowej zaczęła go denerwować.

— Drugie wydanie typu Dopeltspiepel et compagnie — pomyślał.

Równocześnie przyszło mu do głowy, że jednakże z teściową mógłby pomówić o interesach, zwłaszcza, iż bezwątpienia miała duży wpływ na męża.

— A co porabia... ojciec? — wykrztusił z wysiłkiem.

— Ojciec? Ojciec ma ciągle interesa! Takie ma interesa, że trudno już wytrzymać!

— Bo właśnie chciałbym pomówić z nim o Jaworowie! Jak wiadomo, jest on wystawionym na licytację...

Pani Róża spojrzała z pod oka na zięcia i zawahała się z odpowiedzią; w końcu, nie mogąc się oprzeć pokusie, odparła żywo:

— I bardzo dobrze! Niech będzie licytacja!

— Jakto? Wszak miałem przyrzeczenie, że hypoteka będzie oczyszczoną, a... nie wziąwszy dotąd ani grosza posagu...

— Właśnie. Hypoteka po licytacji będzie czysta jak szkło!

— Nie rozumiem.

— Zupełnie prosty interes! Zapłacić hypotekę, to trzeba wydać dużo, a na licytacji kupuje się tanio... sumy, jak dojrzałe jabłka, same pospadają...

— Lecz za pozwoleniem... Pomijając, że do pewnego stopnia byłoby to nieuczciwością...

— Ojej! W handlu tego wyrazu niema. Jest tylko interes, albo go niema i koniec.

— Dobrze! Ale w rezultacie na hypotece Jaworowa takich sum niema... jakieś paręset rubli., bo lichwiarze potrafią szacunek utrzymać i najwyżej udział siostry, dwanaście tysięcy, by przepadł.

— Właśnie to jest grosz! To jest duży...

(Ciąg dalszy nastąpi).

pione w sobie i rozmodlone miasto ożywiają przejezdni, których tłumy zostały, mimo skończonych uroczystości jubileuszowych w celu zapoznania się z osobliwościami wiecznego grodu. Czerwieni się od „Baedecker'ów", nigdzie docisnąć się nie można, dla fjakrów i kupców rozpoczęło się prawdziwe żniwo. Wielu przybyszów, którym nie przyszło na myśl wcześnie postarać się o pomieszczenie, zostało w Rzymie bez dachu. Wszystkie hotele i „Chambres garnies" są przepełnione mimo wyśrubowanych cen do najwyższego stopnia, więc niektórzy nie mogąc poradzić inaczej, musieli szukać gościnności w Albano i Fraseatti, jako w miejscowościach najbliżej od Rzymu położonych i zaopatrzonych w najporządniejsze gospody...

Ojciec św. zmęczony uroczystościami, musiał z nakazu lekarzy kilka dni w łóżku odpocząć, choć uczynił to niechętnie, gdyż żal mu było pielgrzymów, czekających na audjencję. Wczoraj już przyjmował wiernych w Watykanie. We wszystkich salach i kurytarzach, którędy papieża niesiono, starano się zachować równą temperaturę, bojąc się narazić Ojca św. na zaziębienie. Ciekawą jest rzeczą, że na obchód jubileuszowy przybyło z Berlina i innych miast niemieckich, oraz z Anglji, kilka pielgrzymek samych protestantów, którzy brali z tym samym zapałem co katolicy udział we wszystkich uroczystościach i odjeżdżają — jak sami twierdzą — pod bardzo podniosłem wrażeniem.

* * *

Z powodu zjazdu oświetlono w sobotę b. m. „Collosseum". Naturalnie, jak zwykle, w takich wypadkach, obiecano wiele, a dotrzymano mało, a jeszcze i to co zrobiono, lepiej było dla siebie zachować.

„Collosseum", zawsze potężne i groźne widmo minionych stuleci, w oświetleniu księżyca nabiera fantastycznego piękna. Wieczorem, kiedy cienie przesuwać się poczynają, ślizgając po pod arkadami, kiedy schodzą w najniedostępniejsze zakątki, jak widma tych, którzy tu niegdyś zabawy szukali, kiedy wicher puszcza się w tany z jakimś piekielnym chichotem; budząc nietoperze drzemiące w gruzach, wtedy warto tu przyjść i pomarzyć...

Ale Włosi inaczej tę sprawę pojmują. „Colloseum", to dla nich cielec złoty, któremu o tyle cześć oddają, o ile ciągną z niego zyski. Więc rozkładają w nim ławki i krzesła, muzyka obdarza cierpliwego słuchacza całym cyklem walcowych melodyj, publiczność rozpoczyna malutki flirt, — dozwolony tylko za opłatą dwóch lirów, — przytem kilka rakiet wylatuje w górę, kilka barwnych ogni rozjaśnia prastare mury. Publiczność wraca do domu zadowolona, twierdząc, że wszystko było „piękne" i „podniosłe". — Być może, ośmielę się jednak być innego zdania.

* * *

Z powodu postu wiele rozrywek dla publiczności żądnej wrażeń odpadło. Ma jednak i teraz Rzym dwojakie przyjemności. Dla pobożniejszej części miasta nauki i kazania wielkopostne, wygłaszane przez pierwszorzędnych kaznodziei, dla reszty operę, koncerta i teatr. Bellincioni mimo zapowiedzianego przyjazdu tylko na dwa dni, bawi dotychczas i ciągle występuje w „Trawiacie". Koncerta odbywają się tu po kilka razy na tydzień w sali Costanzi, albo w akademji sta Cicilia, a do teatru „Nazionale" ściąga publiczność Coquelin ainé, który tu wystąpił w Moliera „le Bourgeois gentilhomme" i Rostanda „Cirano de Bergerac". O tym wielkim artyście, którego mieliśmy sposobność podziwiać kilka lat temu w Krakowie, nie będę się rozpisywać długo, wystarczy powiedzieć, że rozentuzjazmował publiczność do najwyższego stopnia. Podziwiano jego delikatność i subtelność odcieni, zaokrąglenie każdego zdania i to zupełne wcielenie i wżycie się w sztukę, tem więcej, że Rzym słyszał i widział niedawno w tych samych rolach innego francuskiego artystę. Za to reszta personalu z małymi wyjątkami pozostawiała wiele do życzenia.

Program
polskiego stronnictwa ludowego.

W dniu 27 lutego b. r. grono przedstawicieli stronnictwa ludowego odbyło radę polityczną w Rzeszowie. Na radzie tej wypracowano obszerny program polityczny stronnictwa, dzisiaj ogłoszony już drukiem.

Kilka ważniejszych punktów tego programu podajemy poniżej:

Usamodzielnienie kraju.

„Na kongresie z dnia 30 czerwca 1901 przyjęło Polskie Stronnictwo ludowe następujące żądania:

„Żądamy: 1) Usamodzielnienia Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do granic, zakreślonych wnioskiem Sejmowym Franciszka Smolki na dniu 22 sierpnia 1868, to jest takiego stanowiska w monarchji, jakie ma królestwo węgierskie; 2) rozgraniczenia z wolą ludności, polskiej części Śląska od czeskiej i połączenia tej pierwszej z Galicją, zanim zaś to nastąpi, poszanowania praw narodu polskiego na Śląsku; 3) jako podstawy rzetelnego samorządu naszej dzielnicy: równego, powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania do Sejmu i aby ta nierozerwalna łączność urządzeń samorządnych z prawami obywatelskiemi stanowiła fundamentalnie postanowienie statutu krajowego.

Przy tych żądaniach i nadal stoimy".

Rozszerzenie praw kraju.

„Zgodnie z dotychczasową pracą Stronnictwa, żądamy, dopóki jeszcze ustrój centralistyczny państwa istnieje, rozszerzenia praw kraju, a mianowicie:

rozszerzenia kompetencji Sejmu krajowego i odpowiedzialności rządu wobec Sejmu; utrzymania i rozszerzenia wpływu Sejmu na sprawy państwowe przez rezolucje i adresy do tronu; zwoływania Sejmu w odpowiedniej porze i na dostatecznie długie sesje;

ustalenia w drodze ustawodawczej polskiego języka urzędowego w Galicji; usunięcia języka niemieckiego w Galicji z tych urzędów, w których dotąd bywa używanym; zasilenia skarbu krajowego przez zwrócenie krajowi dóbr królewskich i w ogóle majętności, wcielonych po rozbiorze Polski do funduszów państwowych, przez ustanowienie krajowego monopolu wódczanego, wreszcie przez przekazanie do rozporządzalności kraju części podatków państwowych;

decentralizacji zarządu kolei żelaznych i upaństwowienia kolei Północnej;

polityki cłowej i taryfowej zgodniejszej, niż dotychczas, z interesami kraju;

rozszerzenia kompetencji Rady szkolnej krajowej;

pozostawienia w kraju wojska, w Galicji rekrutowanego; obowiązkowej i dokładnej znajomości języka polskiego ze strony oficerów, w kraju stacjonowanych;

udziału kraju w reprezentacji państwa w takiej liczebnej sile, jaka odpowiadała stosunkowi ludności;

odpowiedniej liczby urzędników Polaków w urzędach centralnych państwa".

Reforma administracyjna.

„Wstępem do reformy administracyjnej musi być połączenie obszarów dworskich z gminami, a potem dopiero będzie można myśleć o usunięciu dwoistości w zarządzie powiatów i kraju i dwoistości zakresu działania ciał samorządnych".

Autonomia gmin.

Polskie stronnictwo ludowe sprzeciwiać się będzie i nadal wszelkiemu ograniczaniu samodzielności gmin i dążyć będzie do przywrócenia gminie w całej pełni praw, już dotąd jej odjętych, lub uszczuplonych. Staniemy twardym oporem przeciw narzucaniu gminie zgoła niepotrzebnej opieki i zwierzchnictwa własności tabularnej, nie dopuścimy do wprowadzenia gmin okręgowych, przypominających dawne mandatarjaty, ani pisarzy okręgowych, zależnych od wydziału powiatowego, choć opłacanych z funduszu gmin. Przyznajemy wszakże potrzebę lepszego ukwalifikowania pisarzy gminnych i ściślejszej kontroli nad ich czynnościami. Nie zgodzimy się na wprowadzenie do gminy wirylistów, mających tabularystom przysparzać kresek wyborczych, ani majoratów chłopskich, przez które w łonie gminy byłaby utworzona uprzywilejowana kasta, a nędza reszty ludności tembardziejby się pogłębiła. Nie pozwolimy na dalsze zacieśnianie zakresu działania gminy i na przelewanie jej uprawnień na wydziały powiatowe, opanowane przez klasę tabularystów.

„Nie przestaniemy protestować przeciw ciągłemu naruszaniu autonomji gminnej w naszym kraju i żądamy, by zgodnie z wyraźnym przepisem ustaw gminnych najdalej w sześć tygodni po rozwiązaniu reprezentacji gminnej wybory nowej reprezentacji zarządzano, a nie ustalano przez całe lata zarządu tymczasowego, czyli tak zwanego komisarjatu rządowego, który zazwyczaj wcale się nie liczy z wymaganiami ustawy gminnej i nieprawnie przywłaszcza sobie władzę samowolnego rozporządzania majątkiem gminy i przekształcania stosunków gminnych według własnego upodobania."

Prawa obywatelskie.

„Żądamy jak najszerszej swobody słowa, swobody prasy, wolności zgromadzeń i stowarzyszania się, zupełnej swobody w wykonywaniu prawa wyborczego. Zasada równości obywatelskiej wymaga obalenia wszelkich przywilejów wyborczych. Żądamy przeto powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania przy wszelkich wyborach, a w szczególności przy wyborach Rad gminnych Rad powiatowych, Sejmu, Izb handlowo przemysłowych i Rady państwa."

„Żądamy od władzy wykonawczej bezstronnego wykonywania ustaw i obstajemy przy żądaniu surowego karcenia nadużyć poszczególnych organów władzy. Domagamy się nadto zniesienia przestarzałego policyjnego patentu z roku 1854."

„Żądamy zaprowadzenia sądów pokoju i gminnych sądów polubownych. Nie możemy się zgodzić na uszczuplanie zakresu wybieralnych sądów obywatelskich (sądy przysięgłych)".

Taktyka.

Do urzeczywistnienia tych wszystkich żądań zmierza Polskie Stronnictwo ludowe przez propagandę słowem i drukiem swego programu w jak najszerszych masach, przez organizowanie ludu, przez inicjatywę lub współdziałanie w sprawach, dotyczących użyteczności powszechnej, przez zbiorowe petycje do ciał ustawodawczych i przez działalność parlamentarną.

Taktyka będzie zawsze zgodną z ogólnemi zasadami Stronnictwa, w I części programu wypowiedzianemi, w szczegółach jednak zależy od wielu zmiennych warunków i okoliczności życia politycznego i z tego powodu nie da się ująć w niezmienne i stale obowiązujące normy szczegółowe.

Przystosowanie szczegółów akcji politycznej do zasad programu należy do organizacji i zarządu Stronnictwa a przepisy organizacyjne określają pod tym względem kompetencję poszczególnych organów.

ZE ŚWIATA.

Les Carnets du Roi. — Zdumiewający wynalazek. — Okropna śmierć rzezimieszka. — Tragedja miłosna. — Girolamo de Rada. — Zniesienie kwarantanny.

Les Carnets du Roi. W Brukseli pojawiła się pod powyższym tytułem książka, która zawiera rzekome poglądy króla Belgów na różne sprawy polityczne, rządowe, finansowe, naukowe, literackie, artystyczne. krytykę osób i towarzystwa belgijskiego, sądy o dworach obcych, a przedewszystkiem przejrzyste aluzje na temat wydarzeń w domu Koburskim. Zwierzenia te przeznaczone być mają dla użytku i nauki następcy tronu ks. Alberta hr. Flandrji.

Książka podzielona jest na 31 części, których tytuły już informują poniekąd o treści.

Oto niektóre z nich:

1. Dlaczego niebezpiecznem jest dla księcia pisać?
2. O niebezpieczeństwach przystawania z literatami.
3. Jak się zachować wobec artystów?
4. Jak się obchodzić z dziennikarzami?
8. Wyzyskiwacze i wyzyskiwanie.
9. Pospolitość tłumu czyni cnotę rzeczą zbędną a nawet niebezpieczną.
10. Sztuka oszukiwania.
13. Kobiety.
17. Jak się zachować względem królów i książąt.
21. O królewskim krawcu.
25. W sprawie zimnej krwi, którą zawsze zachować należy.
29. Obawa skandalu.
30. Dlaczego król musi zabić w sobie serce.
31. Dlaczego nie przedstawiam żadnej konkluzji?

Wiele ciekawych ustępów interesować może tylko tych, którzy znają stosunki stolicy belgijskiej, znajdujemy tam jednak takie kwiatki: W ustępie o kobietach: „Nie daj się — radzi swemu bratankowi i następcy — opanować swej żonie tak, jak twój ojciec. Zniewieściał on pod wpływem swej Hohenzollernki przedwcześnie. Twój dziad, Leopold I — to był człowiek! Ten awanturnik był doradcą królów i był uważany za człowieka cnotliwego. Maltretował swą miłą żonę — i to z Orleanów rodu! — a lud o tem nawet nie wiedział. Umarł z nimbem świętego.

O Wiedniu znajdujemy ustęp taki: „Nie jedź do Wiednia, kochany bratanku, Wiedeń jest miejscem mętnych rozkoszy i głupich nudów. Księżęta piją z fiakrami i biją swe żony. Rozmawia się tylko o kokotach i koniaku. Kobiety mają długie stany i noszą suknie, których krój mi się nie podoba. Król musi zabić w sobie serce. W pokoju żałoby spotkałem raz córkę, która długo była domniemaną spadkobierczynią korony (Stefanja hr. Lonyay). Ale uciekła od tragedji królewskiego losu, tam, gdzie widziała swe zadowolenie. Ifigenia stała się zwykłą mieszczką — nie mogłem w niej poznać córki królewskiej. Wypędziłem ją więc, z jej łzami, żałobą i litości godną słabością kobiety i ofiary. Koburgowie mają dosyć siły, ażeby nie mieć serca.

* * *

Zdumiewający wynalazek. Dr Caze opowiada w „Revue des Revues“ o zdumiewającym wynalazku prof. Piotra Stiensa, mogącym przywrócić wzrok nietylko tym, którzy go utracili przypadkowo, lecz i niewidomym z urodzenia. Prof. Stiens nie zdradził jeszcze, na czem ów wynalazek polega, lecz dr Caze wypróbował jego skuteczność na sobie. Prof. zawiązał mu oczy i wprowadził go do ciemnego pokoju, następnie przyłożył mu do skroni jakiś aparat, i w tejże chwili dr Caze zdołał rozróżnić otaczające go przedmioty, następnie widział coraz wyraźniej. Profesor wyłuszcza, że człowiek widzi nie oczyma, lecz mózgiem. Oko służy jedynie do odbijania obrazu, przesyłanego mózgowi za pośrednictwem optycznego nerwu. Gdyby ludzie byli pozbawieni oczu, inne organy mogłyby im oddać te same usługi. Niektóre zwierzęta niższego rzędu nie mają wcale organów wzroku i całem ciałem widzą światło. Profesor dowodzi, iż ten przyrząd zastąpi oko, przesyłając bez jego pośrednictwa obraz do mózgu.

* * *

Okropna śmierć rzezimieszka. W Ropie w Galicji, jeden z wieśniaków tamtejszych skradł z wozu transportowego w chwili, gdy konwojujący zabawiali się w karczmie, 180 kilogramów nabojów dynamitowych, potrzebnych do przedwstępnych robót około nowo budującej się kolei Sambor-Turka-Użok, a umieszczonych w skrzyni. Zaniósłszy skrzynię do domu, umieścił ją na strychu i wraz z żoną przystąpił do rozbijania tejże, sądząc, że się w niej złoto znajduje. Podczas tej czynności nastąpił wybuch dynamitu, rozerwał w kawałki wieśniaka i jego żonę, tudzież wysadził cały dach w powietrze.

* * *

Tragedja miłosna. Para kochanków, 18-letni litograf Hensel i 16-letnia Paula Noll, postanowiła umrzeć razem. Pojechali zatem do Grunewaldu pod Berlinem, aby utopić się w tamtejszem jeziorze. Gdy nadszedł zmierzch, związali się chustkami i rzucili się w bliskości łazienki gwardyjskiej w wodę; lecz w tej samej chwili odezwała się w nich silnie chęć życia, zaczęli więc płynąć w stronę mostu łazienek. Dopłynąwszy do słupów, podtrzymujących most, przeciął H. chustki, utrudniające mu ruchy i polecił dziewczynie trzymać się tak długo słupa, dopóki nie uda mu się wedrzeć na most. W chwilę później opuściły go jednakże siły i utonął, gdy tymczasem dziewczyna ostatnim wysiłkiem zdołała wydostać się na most i tam wyczerpana z sił upadła. Nazajutrz znaleziono Noll napół zmarzniętą; przeleżała bez pomocy w przemoczonych sukniach całą noc na moście. Przebrano ją, ogrzano i nakarmiono, następnie odwieziono do rodziców.

* * *

Girolamo de Rada. W San Demetrjo, we Włoszech, zmarł w 89-tym roku życia mąż uczony, który przyczynił się w znacznej mierze do duchowego odrodzenia Albanji. Jako powieściopisarz miał pewne cechy wspólne z Tołstojem. Jego przyjaciel Crispi, powołał go przed wielu laty na nauczyciela języka albańskiego w wyższej szkole w San Demetrjo. De Rada pozostawał na tem stanowisku do śmierci.

* * *

Zniesienie kwarantanny. Od 10 lutego została zniesiona kwarantanna w Ziemi Świętej; droga do Jerozolimy i Jaffy jest już wolna. Turyści zaczynają napływać. Wedle urzędowej statystyki zmarło na cholerę w Gaza 2.394 ludzi, razem w mieście i okolicy 5.000; ile ofiar uczyniła zaraza w Jerycho i po drugiej stronie Jordanu, trudno sprawdzić.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Leona biskupa męczennika i Matyldy królowej; jutro Trzecia Niedziela Postu, Klemensa Hofbauera i Longina żołnierza.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut —, zachód przypada o godz. 5 minut 38, długość dnia godzin 11 minut 38.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Sprawy szkolne. Minister oświaty zamianował Władysława Studnickiego nauczycielem muzyki i śpiewu w seminarjum w Tarnowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych; Bronisławę Dobrowolską nauczycielką 3 kl. szk. wydziałowej ż. im. ces. Elżbiety w Krakowie; Zofję Wojcikównę nauczycielką 4 kl. szk. żeńskiej w Jarosławiu; Jadwigę Karmanową nauczycielką 4 kl. szk. żeńskiej w Złoczowie; Szczepana Wiatra nauczycielem 4-kl. szk. m. im. Mickiewicza w Jarosławiu: Michała Bi[illegible]enina nauczycielem 4-kl. szk. m. im. św. Barbary w Krakowie; Adolfa Rolińskiego nauczycielem 4-kl. szkoły w Pruchniku; Jana Zabłockiego nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły w Pomorzanach: Irenę Łukianowiczównę nauczycielką 3-kl. szkoły w Horodnicy; Teodora Szczepnego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Kurnikach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Zofję Eckhardtównę w Poroninie; Anielę Wilczkównę w Poczapińcach; Marję Boguszównę w Dołżance; Augusta Tchórzewskiego w Krzyweńkiem; Anielę Laszkównę w Dunajowie; Teresę Kaczkowską w Balicach; Marję Winnicką w Wyżnianach; Józefę Kryczyńską w Podhorcach; Zofję Cetkiewiczównę w Borzęcinie; Stefanję Ryżewską w Płowem; Karola Miętusa w Rogach; Jana Wassyana w Dzibułkach; Romanę Romanowiczównę w Janczynie.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Włodzimierza Kozaka w Jamnicy; Cecylję Kaczmarkównę w Lataczu: Marję Szwedównę w Zazulińcach; Sewerynę Kostowiecką w Woli buchowskiej; Wiktorję Hryniewiecką w Wymysłówce; Franciszka Rabę w Domamoryczu; Władysława Jaroszewskiego w Przegnojowie; Marję Janikównę w Hanaczówce; Marję Zobków w Lubszy; Genowefę Bucmaniukównę w Wojciechowicach; Paulinę Kropiwnicką w Kulażem.

Rada szkolna przeniosła: Bronisława Tustanowskiego nauczyciela 5 klasowej szkoły męskiej w Podhajcach na równorzędną posadę do 6-klasowej szkoły męskiej w Kutach. Onufrego Krzeczkowskiego nauczyciela kierującego 2 klasowej szkoły w Filipkowcach na równorzędną posadę do szkoły w Stecowej;

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Stefana Arsenicza, nauczyciela w Matyjowcach; Eustachego Chomina, nauczyciela w Korostowie: Joachima Szaraniewicza, nauczyciela w Brzeżawie.

Na praktyczny kurs ogrodnictwa, urządzony staraniem Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie w czasie od 20 marca do 7 kwietnia b. r. włącznie i od dnia 6 do 10 lipca b. r. włącznie powołani zostali przez Radę szkolną krajową następujący nauczyciele: 1) Ambor Jan, 2) Bosak Franciszek, 3) Buciewicz Juljan, 4) Burghardt Karol, 5) Dąbrowski Józef, 6) Gawron Jan, 7) Kownacki Mieczysław, 8) Mroczkiewicz Klemens, 9) Orzechowski Karol, 10) Sadkowski Jan, 11) Skumiel Michał, 12) Szarek Stanisław, 13) Szewczyk Marcin, 14) Zielenkiewicz Jan.

Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „Franciszek Próchnicki. Ćwiczenia łacińskie dla III klasy. Wydanie 4. We Lwowie 1903. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego“ w poczet książek dozwolonych do użytku w gimnazjach z językiem wykładowym polskim.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminy Bytomsko i Bełdno w okręgu bocheńskim z zakresu szkolnego w Rzegocinie i zorganizowała osobne 1-klasowe szkoły w Bytomsku i w Bełdnie.

Rada szkolna krajowa zorganizowała: 4 klasową szkołę ludową żeńską w Żółkwi; 1-klasową szkołę w Rożnie wielkim w okręgu kosowskim; 1-klasową szkołę w Rogoźnie w okręgu łańcuckim; 1-klasową szkołę w Faściszowej w okręgu brzeskim; 1 klasową szkołę w Zarytem w okręgu myślenickim; 1-klasową szkołę w górnej części gminy Delejów w okręgu stanisławowskim; 1-klasową szkołę w Rafajłowej w okręgu nadwórniańskim.

Rada szkolna krajowa przekształciła 3-klasową szkołę w Jazłowcu w okręgu buczackim na 4-klasową; 3-klasową szkołę w Dawidowie w okręgu lwowskim zamiejskim na 4-klasową; 3 klasową szkołę w Chłopach w okręgu rudeckim na 4 klasową; 2 klasową szkołę w Milówce w okręgu żywieckim na 4 ro-klasową.

Jednoklasowe szkoły na 2-klasowe: w Kalnikowie w okręgu mościskim; w Skorodyńcach w okręgu czortkowskim; w Tudorkowicach w okręgu sokalskim; w Rozworzanach w okręgu przemyślańskim; w Tyńcu w okręgu podgórskim; w Wierzchniakowcach w okręgu borszczowskim; w Tomaszowcach „Marcela“ w okręgu kałuskim; w Ruchersdorfie w okręgu niskim; w Pobużanach w okręgu kamioneckim.

Rada szkolna krajowa ustanowiła posady: nauczyciela religji rzym. kat. w 4-klasowej szkole żeńskiej w Jarosławiu; drugą posadę nauczyciela religji rzym. kat. w Mościskach.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 3-klasowej szkoły w Mogilanach w okręgu podgórskim w latach 1904 i 1905; budowę szkoły o dwóch salach naukowych w Binarowej w okręgu gorlickim w latach 1905 i 1906; budowę szkoły o trzech salach naukowych w Szerzynach w okręgu jasielskim w latach 1905 i 1906; wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Rada szkolna krajowa udzieliła bezprocentowych pożyczek na budowę szkół: gminie Wiązowej w okręgu żółkiewskim w kwocie 5000 koron, gminie Olchowiec w okręgu brzeżańskim w kwocie 2800 kor., gminie Puźniki w okręgu buczackim i gminie Moskalówka w okręgu kosowskim po 4000 koron.

Żyd, czy dobro publiczne. Za „Obroną ludu“, powtarzamy następującą wiadomość:

„Wydział Rady powiatowej wielickiej wystosował pismo do gminy Świątniki, że jeżeli sobie gmina życzy, aby mająca się budować droga szła ze Świątnik przez Siepraw do Myślenic, niech się przyczyni do budowy sumą trzy tysiące dwieście koron, w przeciwnym razie Wydział pominie Świątniki a drogę poprowadzi przez gminę Olszowice do Myślenic. Gmina Świątniki zwróciła się do Wydziału Rady powiatowej z przedstawieniem, że chociaż uznaje ważność tej drogi dla swego przemysłu kłódkarskiego, to jednak ze względu na nader szczupłe zasoby kasy gminnej, tak wysokiej kwoty ofiarować nie jest w stanie, ale na ten cel może przeznaczyć co najwyżej 600 koron. Wydział Rady powiatowej na to się nie chce zgodzić i powtórnie oświadczył, że jeśli Świątniki nie złożą trzy tysiące dwieście koron, to przystąpi do budowy drogi z gminy Olszowice, gdyż właściciel gminy Olszowice, żyd Sprecher, odstępuje grunt pod tę drogę za darmo!“

Jak się okazuje grunt, który Sprecher daje pod drogę, przedstawia wartość 400 koron, czyli mniej, aniżeli ofiaruje gmina Świątniki.

Gdyby droga, o którą teraz chodzi, była budowana przez Olszowice do Myślenic, byłaby korzystną tylko dla żyda Sprechera, a ze szkodą licznych gmin jak Rzeszutary, Łyczanka, Podstolice, Ochojno, Siepraw, Krzyszkowice, Golkowice i wielu innych.

Rodzi się więc pytanie, co ważniejsze jest: żyd, czy dobro publiczne?

Na karę śmierci. W dniu 12 b. m. o godz. 3 i pół popołudniu zapadł we Lwowie wyrok w sprawie Franciszka Wojciecha Krzyżanowskiego i tow. o zamordowanie kaprala policyjnego Gończaka w dniu 17-go października zeszłego roku na pl. Misjonarskim. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych we Lwowie skazano Krzyżanowskiego za zbrodnię morderstwa, gwałtu publicznego i obrazę warty na karę śmierci przez powieszenie.

Resztę oskarżonych Józefa Ubyrę, Adolfa Grünnera, Hryńka Głeja, Ludwika Wawrzyszyna false Kozowego, Israela Jakóba Lindwurma, Jana Tyrana i Władysława Wojnowskiego za zbrodnię gwałtu publicznego, opełnionego na osobie Gończaka, każdego z nich na karę dwuletniego ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co miesiąc. Natomiast na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolniono oskarżonego Arona Zimmermanna od wszelkiej winy i kary. Obrońcy imieniem oskarżonych wnieśli przeciw wyrokowi częściowo zażalenie nieważności, częściowo odwołanie co do zbyt wysokiego wymiaru kary.

Z Drohobycza donoszą nam: że w dniu 12 b. m. odbył się tam w sali „Sokoła“ polski zjazd powiatowy zwołany imieniem komitetu centralnego przez p. Kozłowskiego. Obecnych było blisko 200 osób. Referent p. Kozłowski polecał utworzenie powiatowego Tow. narodowego w celu obrony miejscowych interesów narodowych polskich wobec agresywnych dążeń Rusinów. Po krótkiej dyskusji uchwalono wybrać komitet powiatowy złożony z 27 członków pod przewodnictwem marszałka Wiśniewskiego.

Niezwykłe oszukańcze bankructwo żydowskie. Z Nowego Sącza donoszą nam: Już od dwóch dni toczy się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego, głośna rozprawa przeciw uwięzionym Jakóbowi Horowitzowi, tegoż żonie Sarze, czyli Zofji Horowitzowej i tychże synów Mechlowi, zwanemu Maksymiljanem Horowitzem, właścicielem handlu sukna w Nowym Sączu, oskarżonym o zbrodnię oszukańczego bankructwa.

Oskarżony Jakób Horowitz prowadzi największy prawie w całej Galicji handel sukna, konfekcji męskiej i damskiej w Nowym Sączu i w Krakowie.

Rozchodzi się tutaj o krocie tysięcy, jednakowoż ani stanu czynnego, ani stanu biernego nie daje się dotąd ściśle oznaczyć, z powodu, że oskarżeni ksiąg handlowych nie prowadzili żadnych; wzbraniają się zaś teraz dać potrzebnych wyjaśnień, tłomacząc się, że w więzieniu takowych udzielić nie mogą.

Sala rozpraw przepełniona słuchaczami, szczególnie żydami. Całe żydowstwo ożywione niezwykle, niema żyda, któryby się nie zajmował sprawą Horowitzów. Zjechało tu także z innych miast mnóstwo ciekawych kupców i fabrykantów, a ze świadków także sekretarz wiedeńskiego związku wierzycieli p. Kanfler, który swemi zeznaniami bardzo obciążał oskarżonych, opisując ich oszukańczą manipulację z wierzycielami.

Z Sanoka donoszą nam: Na gimnazyum polskie w Cieszynie urządza Chrześc. Czytelnia „Ogniwo“ w Sanoku w sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 15 marca 1903 roku, przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają komedję Aleks. hr. Fredry p. t.; „Pan Jowialski“.

Śmiała kradzież. Z Ropczyc donoszą o szeregu śmiałych kradzieży, które dokonywał Wojciech Skab, służący starosty ropczyckiego. Skab wykradał strzelby, które się przechowywały w urzędzie starostwa, strzelby odbierane kłusownikom przez żandarmów — i sprzedawał je przeważnie tym samym kłusownikom.

Skaba aresztowano.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Komitet parafjalny w Zakopanem spełniając miły obowiązek składa niniejszem publiczne podziękowanie Jaśnie Wielmożnemu Panu Władysławowi hrabiemu Zamoyskiemu za łaskawe umorzenie długu w kwocie 13.037 kor. 47 hal., który ciążył dotąd na parafji za materjały pobrane od dworu do budowy kościoła i innych budynków parafjalnych.

Zakopane dnia 12 marca 1903. Przewodniczący komitetu: ks. K. Kaszelewski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 14 marca.

Ankieta ceramiczna. Dnia 12 marca odbyła się w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ankieta w sprawie szkół ceramicznych. Ankiecie przewodniczył delegat Izby p. Maurycy Dattner. Nader gruntowny i obszerny referat wygłosił dyrektor szkoły ceramicznej w Podgórzu p. inż. Karol Rolle. Z punktu widzenia interesów przemysłu ceramicznego w okręgu tutejszej Izby handlowej i przemysłowej podniósł referent potrzebę oparcia organizacji, istniejącej już krajowej szkoły dla przemysłu ceramicznego w Podgórzu na całym szeregu specjalnych kursów dla zawodów ceramiczno-budowlanych, a mianowicie:

a) Dla majstrów i kierowników dla fabryk dachówek i cegieł;

b) dla kaflarzy;

c) dla palaczy w piecach ceramicznych i wapienniczych;

d) dla majstrów w fabrykach wapna, gipsu i cementu;

e) dla majstrów betoniarskich;

f) dla odlewaczy form gipsowych i sztukatorów;

g) dla strzelania skał.

Kursa te, trwające krótki przeciąg czasu, powtarzane co pewien czas, ułatwiałyby ludziom ubogim możność korzystania z nich, a przeznaczone byłyby głównie dla pracowników danego zawodu.

Nadto należałoby zdaniem referenta kreować odpowiednie pracownie doświadczalne przy powyższych kursach, z którychby przemysłowcy odnośni bezpośrednio mogli korzystać.

W dyskusji, w której zabierał głos przewodniczący oraz pp. Ehrenpreis, współwłaściciel płaszowskiej fabryki dachówek, Piotrowski, inż. zakładów fabrycznych hr. A. Potockiego, Kremer inspektor przemysłowy i Bylica, starszy cechu kaflarzy w Andrychowie i inni, podniesiono z pełnem uznaniem dotychczasową działalność szkoły ceramicznej w Podgórzu i wyrażono nadzieję, że szkoła przez utworzenie przy niej proponowanych specjalnych kursów przyczyni się w wysokim stopniu do podniesienia krajowego przemysłu ceramicznego.

„Eleuterja“, towarzystwo bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych, odbyło w niedzielę d. 8 marca tygodniowe zebranie w nowym, własnym lokalu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 34. Licznych uczestników, tak członków, jak i gości powitał przewodniczący inżynier Filasiewicz gorącem wezwaniem do walki z alkoholem, jako wrogiem społecznym i przeszkodą do odrodzenia narodowego. Sekretarz Towarzystwa p. Stanek odczytał sprawozdanie z dotychczasowej działalności wydziału, podnosząc równocześnie dobrowolną ofiarność WP. Adamostwa Szołayskich, Filasiewicza i Hesslów, którzy znacznymi darami bądź w gotówce, bądź w inwentarzu przyczynili się do podniesienia majątku Towarzystwa. Ofiarodawcom tym, jak równie związkowi przeciwalkoholicznemu w Bazylei w Szwajcarji, który zasilił bibliotekę Towarzystwo, zupełnie bezinteresownie broszurami i dziełami treści przeciwalkoholicznej, uchwaliło Towarzystwo wyrazić swoje podziękowanie.

Nastąpił odczyt p. Woyciechowskiego, który objął w szerokich zarysach historje alkoholu, alkoholizmu i walki przeciw temu nieszczęściu ludzkości, dziesiątkującemu społeczeństwo, niszczącemu narody i zapełniającemu swemi ofiarami szpitale dla obłąkanych.

Po załatwieniu spraw administracyjnych i uzupełnieniu wydziału wyborem p. Albertyny Christophori i p. Szczęsnego Turowskiego, nastąpiło uroczyste ślubowanie nowych członków Towarzystwa. W wykonaniu następnego punktu programu, otworzył przewodniczący ogólną pogadankę nad sprawami Towarzystwa, w której żywy udział brali członkowie i goście, podając życzliwe i troską o dobro Towarzystwa owiane wskazówki tak administracyjnej jak i ogólniejszej natury. O późnej już godzinie zamknął p. przewodniczący zebranie, ogłaszając, że każdej niedzieli o godz. 6 wieczorem odbywać się będą stałe posiedzenia członków, połączone z odczytami i pogadanką, na które zaprasza się najusilniej łaskawych a nawet uprzedzonych do Towarzystwa gości, aby ad oculos przekonali się, że ludzie, którzy dobrowolnie pozbyli się nałogu używania trunków alkoholicznych, korzystają w równej a może i w większej mierze z darów natury, jakimi są swoboda umysłu, odwaga cywilna, zdrowie fizyczne i moralne, a w nierównie większej mierze z prawdziwie królewskiego a zapomnianego daru, wypowiadania prawdy bez osłony konwenansu.

Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, wyjechał w piątek wieczorem z Krakowa do Warszawy.

Telegram od Ojca św. Związek Stowarzyszeń robotników katolickich w Krakowie na przesłany Ojcu św. telegram z wyrazami hołdu, czci i miłości, otrzymał z Rzymu następujący telegram:

„Ojciec św. przyjął z radością tak miły objaw przywiązania ukochanych robotników i przysyła im z całego serca swe apostolskie błogosławieństwo. Kardynał Rampolla“.

Walne Zgromadzenie Zgromadzenie polskiego Kółka kontuszowego odbędzie się w dniu 16 marca b. m. za zaproszeniami, w domu rękodzielników i robotników przy ul. św. Tomasza 37.

Na powiększenie funduszu sztandarowego dla „Kółka kontuszowego“ złożyli p. dr Władysław Markiewicz, p. Stanisław Gwóźdź i p. Stanisław Krzyżanowski po 2 korony, za które Rada składa „Bóg zapłać“.

Msza św. fundacyjna z nabożeństwem za duszę ś. p. Leona Chrzanowskiego, posła do Rady państwa i Sejmu odbędzie się dnia 17 marca 1902 o 10 rano w kościele Archiprezbiterjalnym Najśw. Marji Panny w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie wmurowaną została tablica pamiątkowa.

Sprawa pomnika Kościuszki przedstawia się w świetle bardzo niewesołem i wymaga koniecznie autentycznych wyjaśnień ze strony wydziału. Towarzystwa im. Kościuszki, kierującego budową pomnika. W obronie wydziału wystąpiła „N. Reforma“, uczyniła jednak to bardzo niezręcznie, a po zaciągnięciu bliższych informacji, nabieramy przekonania, że wina wydziału jest większa, niż pierwotnie przypuszczaliśmy.

O odlew pomnika ubiegało się kilka firm niemieckich i trzy firmy krajowe; pp. Jakubowski i Jarra w Krakowie, p. Kopaczyński w Krakowie i pp. Loria Dedrzeński i Kowalkowscy w Podgórzu. Wydział zaprosił wtedy rzeczoznawców pp. inżynierów E. Zieleniewskiego i St. Horoszkiewicza i rzeźbiarza p. Popiela, a „ci oświadczyli się stanowczo za oddaniem tej roboty firmie krajowej“, a po zbadaniu wszystkich trzech współubiegających się fabryk, „przedstawili na pierwszem miejscu firmę Jarry jako jedyną, która daje zupełną gwarancję“, że tak trudnemu zadaniu podoła. Pomimo tego wydział T. K. oddał robotę fabryce podgórskiej, notorycznie żydowskiej. Od tego czasu upłynęły trzy lata. Wydział miał dosyć sposobności do przekonania się, że robota około pomnika nie postępuje prawidłowo. Że fabryka podgórska pomimo wybudowania nowej giserni nie posiada potrzebnych przyrządów i wind do podnoszenia tak znacznych ciężarów, ani funduszów, potrzebnych na sprawienie tychże, dalej, że model gipsowy, pocięty, leżąc tak długo w miejscu wilgotnem, musi uledz uszkodzeniu i może się stać zupełnie nieużytecznym. Pomimo tego wydział nic nie przedsiębrał w celu przyspieszenia robót.

Bank krajowy chciał udzielić firmie Dedrzeński i Sp. pożyczki z funduszu przemysłowego pod warunkiem, że wydział tow. Kościuszki poręczy, iż pieniądze te będą użyte wyłącznie na odlew pomnika. Wydział tej poręki nie dał i pożyczka nie została podjętą. Dla wyjaśnienia należy dodać, że właścicielem fabryki podgórskiej był i jest żyd p. Loria. Początkowo firma ta nazywała się Loria. Dedrzeński i Kowalkowscy, potem Dedrzeński, Kowalkowscy i Ska, potem Dedrzeński i Sp., pomimo tego że p. Dedrzeński nic nie posiadał i interesem zawsze kierował i kieruje p. Loria, a pan Dedrzeński jest tylko parawanem w celu uzyskiwania robót kościelnych. Oferta fabryki podgórskiej na odlew pomnika była wprawdzie o 25 prc. niższą od oferty p. Jarry i renomowanych firm wiedeńskich, ale p. Loria nie obliczył rzetelnie kosztów tej roboty i chciał tylko w ten sposób zrobić swej fabryce reklamę, a widząc, że wykonanie tego edlewu nie opłaci się, nie troszczy się o to więcej. A więc kto winien, że sprawa odlewu pomnika Kościuszki w kraju, została w ten sposób zabagnioną?

Z teatru Wczoraj dn. 13 b. m., odbyła się generalna próba z 5 akt. dramatu Pawła Authelme'a „Dwa sumienia“ (Nos deux consciences). Główną rolę księdza odtworzy p. Kotarbiński, inne ważne role odegrają pp. Wolska, Wysocka, Arkawinówna, Wójcicka, Sokolicz, Pawłowska, Gawlikowska i Bronisowa, pp. Sosnowski, Mielewski, Przybyłowicz, Jednowski, Walewski, Zawierski, Kosiński i inni. Sztuka ta grana będzie także w niedzielę.

W Resursie urzędniczej jutro w niedzielę d. 15 b. m., odbędzie się zebranie towarzyskie, połączone z koncertem, w którym wezmą udział wybitni śpiewacy, oraz młoda pianistka p. Helena Skwirczyńska i skrzypek p. F. Jarecki. Początek o godz. 5 po południu. Wstęp dla członków Resursy wolny.

„Podwawelanie“ art. nauk. Koło Czytelni akad. urządza w niedzielę, t. j. 15 b. m., o godzinie 3 ej w lokalu Czytelni (Rynek 22) XIX zwyczajne posiedzenie. W programie: „Pogadanka o stylu gotyckim“ (z demonstracjami). Zagai p. k. Lubecki. Wstęp mają tylko Podwawelanie.

Pawilon na kawiarnię i restaurację na plantacjach ma stanąć na placu położonym pomiędzy ulicą Sławkowską i rondlem bramy Florjańskiej. Budowę pawilonu uchwaliła sekcja ekonomiczna na ostatniem posiedzeniu, a budownictwo miejskie ma przedłożyć w terminie miesięcznym szczegółowe plany z kosztorysem. Budynek według rysunków przedłożonych ma być wykonany z materjału ogniotrwałego, t. j. z cegły i żelaza. Fasada trzymana w stylu lekkiej secesji uderza swojemi szlachetnemi formami.

Spodziewać się można, że budynek będzie jedną z ozdób miasta. Co do wodotrysku, który ma być założony przed kawiarnią i restauracją, nie powzięto jeszcze ostatecznej decyzji. Plany sytuacyjne mają być dopiero przedłożone sekcji ekonomicznej i komisji plantacyjnej.

Kółko Slawistów U. U. J. XII posiedzenie naukowe poświęcone literaturze polskiej odbędzie się w niedzielę dnia 15 marca b. r. o godz. 11-ej rano w sali XXXIX „Coll. Novi“ z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ost. posiedz. 2) II konferencja literacka o „Wyzwoleniu“ St. Wyspiańskiego. (Referaty kol.: Herbaczewskiego, Sobieniowskiego i Szaroty. 3) Dyskusja.

Niecżłonkowie płacą wstęp 20 hal.

Z klubu prawników. Wydział klubu zawiadamia, że począwszy od 15 go b. m. salony klubu w każdą niedzielę wieczorem otwarte są dla pań.

I Towarzystwo weteranów wojskowych urządza dnia 15 marca uroczyste nabożeństwo na cześć jubileuszu Ojca świętego w katedralnem kościele o godzinie 9 zrana. Towarzystwo bierze udział in corpore ze sztandarem i własną muzyką.

Po nabożeństwie będzie odegrany hymn papieski przed pałacem biskupiem a wieczór odbędzie się uroczyste zebranie.

Dom kary przy tutejszym sądzie krajowym karnym zyskał od Nowego Roku nowego kapelana w osobie O. Kraupa T. J. Dotychczas obowiązki kapelana pełnił jeden z członków Zakonu Braci Mniejszych na Stradomiu (OO. Bernardynów).

Zarząd więzienia objął po p. Poruszyńskim oficjał sądowy p. R. Smidowicz: lekarzem więziennym po drze Al. Wilkoszu został mianowany p. dr Antoni Filimowski.

Wieczór cieszyński. Dowiadujemy się, że w „Wieczorze Cieszyńskim“ przyrzekli swój współudział oprócz wybitnych sił teatru miejskiego: prof. U. J. dr Łoś, który wygłosi wstępną przemowę; p. Ładówna i prof. konserwatorjum Skarżyński — w części muzycznej; pp. Kossak i Malczewski — w ułożeniu „Żywego obrazu“.

W program sceniczny wchodzi oprócz śpiewów i deklamacji — jednoaktowa komedja (Nowość), odegrana przez artystów krakowskich. Loterja jest wyposażoną w bogate i dobrane fanty — które zresztą napływają jeszcze ciągle, dzięki ofiarności kupców i przemysłowców, tudzież osób prywatnych; komitet urzęduje cały dzień od 10 rano do 7 wieczór w hotelu Pollera Nr 3, i nie szczędzi trudów, aby „Wieczór“ odpowiedział swemu celowi. — Jesteśmy też przekonani, że teatr miejski zgromadzi w poniedziałek wszystkich tych, pragną bronić zagrożonych kresów.

Katowanie dziecka. Na inspekcję policji przyprowadzono w piątek Marjannę Znamirowską, która wraz z mężem znęcała się w nieludzki sposób nad 6 letnią Marysią, nieślubną córką Znamirowskiej. Dziecko bite i głodzone, przedstawia smutny obraz wyniszczenia i ledwo trzyma się na nogach. Matka wypierała się katowania dziecka, zwalając winę na męża. Po upomnieniu polecono Znamirowskiej, aby dziecko oddała w inne ręce.

Składki. Na gimnazjum cieszyńskie: Chór akademicki zebrane podczas wspólnej koleżeńskiej kolacji d. 11 marca 8·50.

Na Jasną Górę: M. D. z Kalwarji z prośbą o zdrowie dla rodziny 3 k.

Dla biednego ojca: N. z Krynicy 1 k., Węglarski 2 k., A. M. 1 k.

Dla 6 ga chorych dzieci: C. B. 1 k.

NEKROLOGJA.

Wiktorja Karnasiewicz, obywatelka miasta Jasła, urodzona w roku 1824 zmarła w Jaśle dnia 11 marca.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 14 marca: „Dwa sumienia“ (Nos deux consciences) dram. w 3 akt. Pawła Authelm'a (nowość).

W niedzielę 15 marca o godz. 3 po południu: Koncert dla dzieci.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Dwa sumienia“ (Nos deux consciences), dram. w 3 akt. Pawła Authelm'a (po raz drugi).

Koncert na Tow. św. Wojciecha.

Corocznie odbywa się koncert na rzecz Towarzystwa św. Wojciecha i corocznie zapełnia salę Saską po brzegi. Głównie jest to zasługą p. Antoniowej hr. Potockiej, która mając na oku szczytny cel Towarzystwa, nie ustaje w

pracy i już od kilku lat z niezwykłą wytrwałością zbiera środki, potrzebne do urzeczywistnienia tego celu.

Wczorajszy koncert nietylko jednak kasowo, ale i artystycznie udał się bardzo dobrze. Na to złożył się wysoce artystyczny program i niezwykle interesujące wykonanie.

Na pierwszem miejscu trzeba postawić pana Konstantego Przewłockiego, który jakkolwiek występuje zawsze w charakterze pianisty-amatora, nie ma w swojej grze nic dyletantyzmu.

Owszem, p. Przewłocki zasługuje na miano niezwykle utalentowanego pianisty. Technikę posiada czystą i ładnie rozwiniętą, ton duży i piękny, w pojmowaniu kompozycji niezwykle rozwinięty smak artystyczny.

P. Hock odegrał koncert skrzypcowy Mozarta i był gorąco, jak zwykle, przez publiczność oklaskiwany. Do urozmaicenia programu przyczynił się wdzięczny śpiew p. Anieli hr. Potockiej, chór „Lutni“ pod kierunkiem p. Steibelta i orkiestra 13 pułku, która oprócz towarzyszenia p. Przewłockiemu do koncertu Chopina, odegrała bardzo starannie uwerturę. *X.*

Kronika literacko-artystyczna.

* **Bibliografia.** Dr Klemens Bąkowski: „Historja miasta Kazimierza pod Krakowem do XVI wieku“. W Krakowie czcionkami drukarni „Czasu“.

Semen Wittyk: „Precz z Rusinami! Za San z Polakami“. Lwów 1903. Nakładem autora.

P. Semen Wittyk jest socyalistą ruskim. — W broszurze swojej pisanej po polsku omawia kwestję polsko-ruską ze stanowiska ruskiego, najnieprzyjaźniejszego nam Polakom.

Zastrzegamy sobie obszerniejsze sprawozdanie tej książeczki.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 13 marca. Pomiędzy interpelacjami odczytanemi na dzisiejszem posiedzeniu Izby, odczytano także interpelację posła Daszyńskiego i tow. w sprawie zachowania się władz austrjackich wobec rosyjskich i z powodu prześladowania austrjackich obywateli w interesie politycznym rosyjskiego absolutyzmu.

Mowa Körbera.

Dalszy ciąg dyskusji nad budżetem.

Dr Koerber, zabrawszy głos, zwraca się przeciw wczorajszym wywodom posła Bergera. Rząd według sił będzie się starał bronić zamierzonego podwyższenia listy cywilnej. Prezes ministrów nie może jednak zostawić bez odpowiedzi ataków, poprą go uczncia i zapatrywania całej Izby. (Żywe oklaski i potakiwania.)

Dr Koerber powołuje się dalej na prawo konstytucyjne, które wyklucza koronę i dynastję z dyskusji. Także rzeczowo były ataki posła Bergera niesłuszne. Dynastja, stojąca na czele tego państwa jest najstarszą w Europie. — Polityka tej dynastji zaskarbiła dla tego państwa, które przez geograficzne położenie i przez skład swój znajduje się w ciężkiem położeniu, szacunek i powagę. (Żywe oklaski.)

Prezydent ministrów może zapewnić posła, że jego mrzonki, którym zdaje się poddawać, nie ziszczą się. (Żywe oklaski.)

Pos. Herold polemizuje z niemieckimi mowcami i wykazuje, że Wydział krajowy w Pradze postępuje bezstronnie.

Pos. Herold omawia następnie taktykę młodo-Czechów, która jest taką jakiej wymaga dopięcie ich celów. Stanowisko młodo-Czechów do rządu nie zmieniło się zupełnie, nawet po ostatniej mowie prezydenta ministrów. Mowca polemizuje następnie z ostatniemi wywodami prezydenta ministrów i zauważa, że ten aby odwrócić uwagę od niemiecko-czeskiego sporu językowego i od węgierskiej ugody przerzuca się na pole reformy administracyjnej. Reformę tę może przeprowadzić tylko rząd neutralny.

W końcu protestuje mowca, aby państwu na zewnątrz nadawano zawsze charakter niemiecki, wskazuje na liczne zasługi narodu czeskiego na polu gospodarczem, duchowem i politycznem. — Zasługi te uprawniają naród czeski do żądania, by jego robota uznaną była jako robota narodu czeskiego.

Pos. Götz polemizował z wywodami pos. Zaczka.

Pos. Choc mówi po czesku, a w końcu po niemiecku zaznacza, że najlepszym dowodem, że Austrja rządzoną jest absolutystycznie jest to, że rząd sam sobie zezwolił budżet na 6 miesięcy a także od pierwszego stycznia wypłaca podwyższoną listę cywilną.

Na wniosek Schrotta zamknięto dyskusję. — Wybrano mowców jeneralnych „pro“ Dzieduszyckiego, „contra“ Bianchiniego.

Mówca „pro“ hr. Dzieduszycki.

Pos. Dzieduszycki sądzi, że nie należy się zbytnio oddawać rojeniom, aby się nie rozczarować. Nie powinniśmy się łudzić, że właściwie jesteśmy w usposobieniu dobrem do przeprowadzenia wielkich reform administracyjnych, tak samo, jak wątpliwem jest, czy rzeczywiście jesteśmy w należytem usposobieniu, by przeprowadzić ugodę węgierską i traktaty handlowe. O zupełnem uzdrowieniu parlamentu nie może być jeszcze wcale mowy. Jedynym środkiem byłoby dać Izbie nowy regulamin, któryby przeszkodził małym grupom uniemożliwiać obrady. Inaczej mógłby zajść wypadek, że zmuszone byłyby chwycić się podobnych środków, jak małe grupy także i wielkie stronnictwa Izby.

Należy więc stanowczo zmienić regulamin i wrócić do prawdziwych form parlamentarnych, by się nie powtórzyło już to, co zaszło także w ciągu tej dyskusji, że wciągnięto w dyskusję czynnik, stojący poza dyskusją parlamentu. Wystąpiono z atakiem na dynastję, bez której nie byłoby Austrji, ani Rady państwa, ani posłów. Jeżeli ludność ma taki przykład z góry, od posłów, jakież to może wywrzeć skatki? Czyż spokojny chłop nie ma mieć większego respektu przed takim agitatorem jak przed władzą?

Mowca „contra“.

„Contra“ przemówił p. Bianchini i dowodził na podstawie dzienników włoskich, że w sprawie bałkańskiej istnieje tajna klauzula, według której każde terytorjalne powiększenie Austrji ma pociągnąć za sobą analogicznie powiększenie Włoch. Mowca żąda wyjaśnienia tej kwestrji od dra Koerbera i zaznacza, że oficjalna prasa włoska wskazuje otwarcie, iż Włochy zmierzają do ewentualnego odszkodowania się na południowem wybrzeżu naszej monarchji. Dalmacja nie chce być włoską.

Sprostowania faktyczne.

Szereg sprostowań rozpoczął p. Romańczuk, twierdząc, że rząd mało zna stosunki galicyjskie, a wynika to już z tego, że dr Koerber odesłał Rusinów do Sejmu galicyjskiego, do którego już kilkakrotnie i zawsze bezskutecznie Rusini pukali. W Sejmie galicyjskim Rusini obecnie, z winy rządu, nie rozporządzają nawet minimalną liczbą 15 głosów, by módz wnosić interpelacje i wnioski. Zresztą skargi Rusinów zwracają się głównie przeciw administracji państwowej.

Pomoc może dać rząd centralny. Co do agitacji narodowo-socjalnej, jeżeli ona faktycznie w Galicji istnieje, to powstała z powodu ucisku Rusinów i ze złej administracji. Przy ostatnim strejku rolnym zawiniły przedewszystkiem organy rządowe, które popełniały gwałty; a jeżeli na nie strejkujący również gwałtami odpowiadali, to wina cała spada na organy rządowe.

Załatwiono jeszcze kilka interpelacji poczem posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek.

Przyszłe posiedzenie Izby.

Wiedeń 14 marca. (Tel. wł.) We wtorek w Izbie poselskiej rozpocznie się 1 czytanie ustaw ugodowych. Potrwa ono ze cztery dni, i zakończy się prawdopodobnie w przyszły piątek. Następne ustawy te przydzielone będą komisji, a obrady parlamentarne odbywać się będą rzadko. Cała praca przeniesie się do komisji budżetowej i ugodowej.

Przesilenie namiestnikowskie a partja krakowska.

Wiedeń 14 marca. Z Kół polskich donoszą, że na wypadek, gdyby Andrzej hr. Potocki, w razie ustąpienia hr. Pinińskiego, został namiestnikiem Galicji, partja krakowska forytować będzie na marszałka hr. Tarnowskiego z Dzikowa, który już raz przed 15 laty był marszałkiem kraju.

Aleksander serbski we Wiedniu.

Wiedeń 14 marca. (Tel. wł.) „N. F. Presse“ donosi, że król Aleksander serbski odwiedzi wkrótce cesarza Franciszka Józefa w Burgu. Rokowania w tej sprawie już rozpoczęto.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń 14 marca. (Tel. wł.) W kołach poselskich panuje przekonanie, że Sejm galicyjski zwołany będzie na krótką sesję między 14 — 20 kwietnia.

Za pieniądze.

Salcburg 14 marca. Adamowiczówna wysłała pismo do w. ks. Toskańskiego z oświadczeniem, iż z powodu różnych okoliczności małżeństwo jej z Wölflingiem jest niemożliwe i równocześnie prosi o wypłacenie jej złożonych przed rokiem na jej rzecz w banku wiedeńskim 100.000 k.

Wytrwały Giron.

Bruksela 14 marca. (Tel). Giron oświadczył w interwiewie, iż doniesienie, jakoby miał wstąpić do klasztoru jest zupełnie fałszywe. Tymczasowe rozstanie jego z księżną było dawno postanowione. Zaraz po słabości księżnej połączą się i wedle pierwotnego planu udadzą się do Ameryki.

Interpelacja Daszyńskiego.

Wiedeń 13 marca. Zgłoszona interpelacja Daszyńskiego zajmuje się sprawą Rosjanina Nadnieszewa, który został uwięziony we Lwowie pod zarzutem, że miał zamiar przewozić książki i broszury do Rosji i sprawę dwóch włościan z Szydłowiec (pow. husiatyński). aresztowanych również za to, że chcieli przeprawić przez granicę rosyjską broszury. Interpelacja zajmuje się obszernie ostatniemi wypadkami, poruszonemi przez prasę lwowską i podnosi: Czy minister nie niema przeciw temu, że w naszem państwie gospodarują obcy policjanci i czy nie zamyśla niegodnego starosty, który dopuścił się nadużycia władzy, stosownie ukarać? Jeżeli nie, to lud musi wystąpić z energiczną samoobroną. Dosyć szykanie się obywateli austrjackich za granicą, nie można też ze spokojem przypatrywać się, jak rosyjska policja w austrjackich urzędach bezwzględnie postępuje i bierze udział w prześladowaniach. Nie tak daleko jeszcze zaszliśmy, aby urzędnicy, którzy przysięgli na konstytucję austrjacką i pobierają pensje z pieniędzy ludu, wysługiwali się interesom politycznym rosyjskiego absolutyzmu.

Interpelacja zapytuje, czy prezydentowi ministrów znane są te sprawy i co zamyśla uczynić, aby winni zostali ukarani?

Strejk robotników krawieckich.

Lwów 13 marca. Żydowscy majstrowie i czeladnicy krawieccy, pracujący dla tak zwanych zakładów konfekcyjnych męskich, zażądali podwyższenia płacy o 15 proc. od roboty na zapas i o 25 proc. od roboty na zamówienie.

Prasa lwowska donosi, że jeżeli dzisiaj nie nastąpi porozumienie, to w niedzielę rozpocznie się strejk, w którym ma wziąć udział kilkudziesięciu majstrów i około 150 czeladników.

Zamieszki w Macedonji.

Konstantynopol 13 marca. Między 6 a 10 b. m. nad rzeką Vardar w wilajecie Saloniki, stoczyła banda bułgarska walkę z żandarmami. Banda uciekła mając czterech zabitych i jednego rannego.

Ceny targowe z dnia 13 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·80 do 16·55 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·80 do 14·50, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·20 do 12·40, owies z opłatą akcyzową od 13·90 do 14·30, groch od 18·— do 24·—, tatarka od 13 — do 17·—, proso od 11·— do 13·—, fasola od 19·— do 26·—, jagły od 19 — do 22·—, siano od 5·80 do 6·40, słoma od 3·60 do 4·—, koniczyna od 6·60 do 7·—, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·—, jaja za kopę od 2·40 do 3·00, masło za kilogram od 2·— do 2·40, masło za garniec od 7·30 do 8·50, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 13-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·15 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·75, Akcje węg. 746 —, Akcje Anglobanku 275·50. Akcje Uniobanku 539·— Akcje Länderbanku 412·50, Akcje kolei panst. 693·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 358·—, Akcje tytoniowe 347 —, Akcje Alpiny 391·50 Losy tureckie 119·25. Ruble 253 —.

Cukier (spok.) 22·80, spirytus (osłab.) 38·60, nafta niezmieniona.

Berlin 13-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.